Rok I. **BIECZ, dnia 8. sierpnia 1888.** **Nr. 8. 9.**

CENA prenumeraty
Rocznie 1 zł. 50 ct.
Półrocznie 80 ct.
Kwartalnie 45 ct.
z przesyłką pocztową.
Numer pojedynczy 15 ct.

PRZEGLĄD POWIATOWY

Pismo poświęcone sprawom powiatu Gorlickiego.

Wychodzi co miesiąc.

CENY ogłoszeń
Od objętości wiersza za jeden raz 10 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca i redaktor: **Aleksander Semeniuk.**

REDAKCYA, ADMINISTRACYA i EXPEDYCYA w lokalu Towarzystwa wzajemnego kredytu w Bieczu.

Kilka uwag o znaczeniu przemysłu.

Sądząc po dotychczasowej nieudolności naszej w przemyśle trzeba wnosić, że nie mamy jeszcze dostatecznego przeświadczenia o ważności tego działu w pracach narodowych.

Jestto tem dziwniejsze, ile że przyroda kraju naszego ofiaruje nam zadarmo bogate skarby i Polska, choć zubożona, przy niezliczonych swych źródłach to ma przed innemi, że z najszczuplejszym kapitalikiem ludzie przemyślni łatwo się mogą zaopatrywać w surowe płody i zawsze zbywać wyrobione.

Jeżeli przemysł zajmuje ludzi myślących, jeżeli jego postępy są drogie dla serca ożywionego miłością narodu, to nie dlatego że on zadziwiające stwarza produkta, nie dlatego, że jest silny, ale dlatego, że jest dobroczynny i ma moc dostarczania najliczniejszej klasie żywiołu wolności, to jest środków materyalnych, wszelkiego ulepszenia, zarówno moralnego, jak fizycznego. Skoro te warstwy z oświatą się zrównają, moralnością obywatelską się uszlachetnią, a przez dobrobyt środki pożytecznego życia do rąk dostaną, wtedy nie będzie obawy, aby kraj mógł na długo popaść w stan bezwładności, bo te warstwy mają wtedy niewyczerpane do dźwignięcia go sposoby. Wymagania interesów materyalnych, zabezpieczenie jutra, uczucie nędzy większości społeczeństwa, obowiązki patryotyzmu, oto rzecznicy mówiący za przemysłem.

Bez przemysłu jest możliwem tylko społeczeństwo takie, w którem nędzna większość służy panującej mniejszości jako podnóżek i materyał do wyzyskiwania. Tam gdzie praca twórcza zamiast posiadać prawa obywatelstwa, jest poniżaną i tamowaną, powstają klasy, które rządzą żyjąc kosztem ogromnej większości. Tam przeciwnie, gdzie przemysł jest szanowany, gdzie udoskonalenie jego jest głównem zajęciem administracyi, gdzie nakoniec interesa jego są interesami państwa; tam wszelka linia rozdzielająca znika, czynność ogólna zwraca się ku rzeczom a ucisk człowieka ustaje, następuje opanowanie i wyzyskiwanie przyrody, a nie rodzaju ludzkiego. ludność przestaje być gwałtem rozdzielaną na kasty odosobnione od siebie murami, społeczeństwo dąży do jednolitości i dochodzi do niej nieznacznie, wbrew oporowi uprzywilejowanych. Zasada równości w parze z moralnością, talentem, zasługą, staje się ustawą zasadniczą.

Bez rozwoju bogactwa narodowego przez przemysł, przyszłość narodu zabezpieczoną być nie może.

O ile zaś wygotowana do użytku suknia różni się w wartości od surowej wełny, o ile piękny sprzęt domowy różni się od pnia ściętego w lesie, o tyle rzemieślnik który to wyrobił przyczynia się do pomnożenia bogactwa krajowego. Ale przemysł nie może się ograniczać na pojedyncze rękodzieła, na pracę rąk; póki nie podbije sił przyrody i nie zaludni kraju fabrykami, nie jest przemysłem, wyroby jego przynoszą małe zyski, a pochłaniają i marnotrawią pracę.

Któżby zaprzeczył, że n. p. rzemieślnicy nasi pracują jak woły w jarzmie — a gdzież z tej pracy owoce dla ich własnego dobrobytu i oświaty? Cóż im przyjdzie ztąd, że posiadają polityczne prawa, kiedy materyalna niemoc ich ubezwładnia? Jakiż dla kraju pożytek z ich pracy?—Któżby zaprzeczył, że nasi gospodarze wiejscy jak rok długi koło roli się kłopoczą; a jednak czemuż rolnictwo nasze upadło? gdzież się podziała Polska karmicielka Europy? zkądże się biorą u nas kwestye głodowe?

Prosty rolnik i rzemieślnik są tylko naśladowcami.... zawsze działają według jednostajnych prawideł, umysł służy im jedynie do pamiętania a ręce do kierunku raz nawykłego trybu. Bez pomocy cudzej powołanie ich w sto lat rzadko się pomyka o krok jeden do swej doskonałości.

Jestto fakt stwierdzony, że im więcej naród zajmuje się wydobywaniem surowych płodów, bez dalszego przerabiania ich, tem więcej dziczeje, cofa się w barbarzyństwo, zamiast się oglądać i do wytworności dążyć. Naród kupując to od obcych, coby sam mógł mieć u siebie, z jednej strony marnuje i depce nogami własne dostatki, a z drugiej oddaje temu, kto go myśli pokonać ostatni oręż, jaki mu jeszcze pozostaje

Znikające Typy.

(Ciąg dalszy)

W plebańskim dworku dobrze księżulkowi, a chociaż z jednej strony ściany podchodzą wilgocią, a komin tak jest urządzony, że w jesieni wiatry w nim hulają jak na łysej górze, chociaż jeden piec trochę kopci a okno się nie domyka, to przecież księżulek z tego domu przez lat trzydzieści do większego nie wyjeżdżał miasta, i dopiero niedawno jadąc do Krakowa zobaczył po raz pierwszy kolej.

Spotkałem księżulka w wagonie, kiedy jeszcze nie mógł ochłonąć z wrażenia, jakie na nim zrobiła lokomotywa; był on tam anachronizmem, ale takim anachronizmem, którego nam każdej chwili żałować przychodzi...

IV.

Emigrantka.

Troski i cierpienia tak czasem hartują, że nietylko charakter wychodzi z nich podwójnie silny, jakby w żelazo okuty, ale i ciało staje się mniej wrażliwem na zewnętrzne wpływy i daleko się mniej zużywa. Dowodem tego pani Celestyna, która już liczy lata Matuzalowe, najróżnorodniejsze przeszła koleje, rozporządzała tysiącami i chleba dzieciom nie miała za co kupić; chodziła w koronkach i w łatanym perkaliku, mieszkała na pierwszem piętrze i na paryskim poddaszu — a mimo to krzepka i ruchliwa, pełna dowcipu, żywości w opowiadaniu, a co więcej — pełna w życiu energii.

Niska brunetka, w stroju trochę zaniedbana, z cygarem w ustach, każe się nazywać „emigrantka“, bo pół życia przepędziła na emigracyi, czyta gazety od deski do deski, polityku je i stawia na przyszłość horoskopy, jakby jaki redaktor dziennika; ze starszymi mężczyznami w twarz się całuje i do każdego z którym dłuższy czas się znała za granicą, mówi „kolego“; lubi światowe żarciki, decyduje się prędko, zmartwienie jej nie przygnębia, owszem w nieszczęściu nawet umie utrzymać jednostajny humor. W podróż wybiera się jak mężczyzna, z małym ręcznym kuferkiem, nienawidzi koło siebie panien służących, zawsze chce być wolną, swobodną, i nie czuje bynajmniej starości. Zresztą starość bardzo się z nią przyjaźnie obchodzi, zostawiła jej bowiem czarne włosy i wyborny apetyt.

Pani Celestyna powydawała córki i wnuki, ale do dzieci jeździ tylko w odwiedziny; za nic w świecie by u nich nie mieszkała, chociażby ją najlepiej przyjęto, bo przedewszystkiem chce być niezależną, za to u swej przyjaciółki pani Adolfiny, rówieśnicy w latach, przesiaduje tygodniami, a pomimo że się nigdy zgodzić nie mogą, i zawsze na nią wygaduje, przecież żyćby bez niej nie potrafiła i czułaby się osamotnioną na świecie.

Obydwie panie od lat czterdziestu w najszczerszych są stosunkach, nawzajem wyswatały swych kuzynów i kuzynki, w ciężkich chwilach niejedno dla siebie zrobiły poświęcenie... skoro się jednak zjadą, wtedy piekło w domu; pierwszylepszy artykuł dziennikarski, pierwsze lepsze zdanie daje powód do zaciętej sprzeczki, trzeba bowiem wiedzieć, że pani Celestyna jest trochę radykalną w swoich zapatrywaniach, przemawia gorąco za rozwodami, emancypacyę kobiet uważa za kwestyę czasu, przy każdej sposobności cytuje mowców pierwszej rewolucyi francuskiej, zaciętą jest nieprzyjaciółką Burbonów, podczas gdy przyjaciółka jest w całem tego słowa znaczeniu ultramontanką, nie mieszkała dłuższy czas za granicą i nie miała sposobności schodzić się z ludźmi, od którychby przyjęła radykalne zasady...

Mimo wszystkich jednak zasad chodzi pani Celestyna na Wielkanoc do spowiedzi, nosi szkaplerz i medalionik poświęcony przez Ojca świętego i utrzymuje, że od dawna byłaby wstąpiła do zakonu, gdyby był podobny zakon kobiecy do Kamedułów, gdzieby można mieć własny ogródek i domek, sadzić jarzyny i kwiaty pielęgnować. Zapomina tylko, że u Kamedułów nie tylko politykować, ale w ogóle i mówić nie wolno, z czemby w żaden sposób na czas dłuższy zgodzić się nie mogła.

To są kwestye, o które obydwie panie walczą bezustannie, a jeśli się przypadkowo nie widzą dwa miesiące, to z takim ferworem rozpoczynają walkę na nowo, że nieraz o drugiej w nocy dopiero następuje zawieszenie broni. Nasza „emigrantka“ wypije przy tej sposobności kilka fili-

na odpieranie jego przemocy.... Naród zaniedbujący opatrywać się w wyrobione potrzeby z płodów własnej swej ziemi, traci niepodległość, bo musi zawisnąć od tych, którzy mu ich dostarczają.

Przypomnijmy sobie tutaj, że nasza wełna idzie od nas i wraca jako drogie sukna, nasze szmaty jako drogi papier, nasze drzewo jako zapałki, nasz rzepak jako olej, nawet nafta obca już nas zalewa, bo nam się nie chce wydobywania jej na wielką skalę uorganizować i destylacyi udoskonalić... Gdzież się podziało nasze płóciennictwo, gdzież się podziewają skóry naszych bydląt i t. d.?

Naród przemyślny ten jeszcze ma pożytek, że umiejąc czerpać swoje potrzeby w niezliczonych źródłach, jeżeli mu przeciwność zatamuje jedne, ucieka się do drugich, które zastępują utracone.

Jakie zaś jest solidarne i wzajemne poparcie wszystkich przemysłów zrozumie każdy, kto widział kiedy, jaki wpływ wywiera założenie fabryki na całą okolicę. Potrzebuje ona wielkiej ilości robotników i żywi ich; podnosi wartość ziemi w okolicy przez większy popyt na jej produkta, i przez ilość pieniędzy, które w okolicę ściąga; podnosi kredyt właścicieli ziemskich i wyzwala ich z natrętnych długów; zgromadzając zapasowe zasoby, staje się w czasach krytycznych spichrzem dla głodu, zbawicielką dla pracujących; pomnażając dobrobyt, obznajmia z nowemi potrzebami cywilizacyjnymi, tem samem podnieca oświatę, stwarza dla moralności warunki potrzebne dla jej istnienia.

Oto są najważniejsze potęgi, którymi przemysł rozporządza. A na zakończenie tych kilka uwag dodamy jeszcze, że czas już, żebyśmy o tem wszystkiem pamiętając i oglądając się w około siebie nie zapomnieli o jutrze.

Sąsiedzkie wybory.

W najbliższem naszem sąsiedztwie, w powiecie Jasielskim, odbyć się ma w pierwszych dniach września b. r. akt wielkiej doniosłości, a mianowicie wybór posła sejmowego z mniejszej własności w miejsce zmarłego niedawno śp. ks. Buchwalda.

Przewodniczący komitetu centralnego wyborczego na zachodnią Galicyę p. Chrzanowski nie spóźnił się tą razą z inicyatywą w zawiązaniu miejscowego komitetu przedwyborczego, tak jak się to stało przy ostatnich wyborach do Rady Państwa, wskutek czego ster akcyi wyborczej wyśliznął się niejako z rąk uprawnionych, bo pozbawionym był prawie zupełnie wpływu wielu tam osobistości, które dotąd w skutek wybitnego swego stanowiska społecznego, rozumu i położonych zasług w okręgu wyborczym przodowały, i które ogół, jako głównie do akcyi w tak doniosłej kwestyi powołane przywykł był uważać.

Mamy nadzieję, że obecnie dosyć wcześnie podjęta inicyatywa, zapobiegnie skutecznie, niepożądanemu takiemu obrotowi sprawy wyborczéj, i przedwczesnemu skierowaniu opinii wyborców przez pierwszy lepszy, stosunków nieświadomy i ludzi nie znający dziennik na kandydata, który w żadnym kierunku nie dorósł do roli, jaką by mu w przyszłości odegrać przyszło. Owszem przypuszczać się nam godzi, że prawdziwi i uprawnieni przewodnicy opinii publicznej w Jasielskiem rozglądną się za kandydatem, któryby nie był zawalidrogą sejmowym i prostą maszynką do bezmyślnego głosowania, nie zerem politycznem, lecz jednostką interesa wyborców skutecznie bronić mogącą i zastępować umiejącą.

Przypuszczamy dalej, żywiąc niepospolity wstręt i grubą antypatyę do wielkiej polityki, że ten wyszukać się mający kandydat nie będzie szybował po niebie widząc niebezpieczeństwo wpadnięcia do studni, jak ów astronom, o którym mówi bajka; że nie będzie karmił wyborców i siebie płonnemi nadziejami, lub rozpaczliwemi widokami na przyszłość, że nie będzie przywiązywał losów wyborców i losów kraju *do spraw cudzych*, jak również że nie będzie zakrywał i usuwał z przed oczu, naszych ideałów, najbliższych uchwytalnych celów i nieodbitych obowiązków.

Natomiast ale spodziewamy się widzieć w nim człowieka pracy, nauki i doświadczenia i oczekujemy nadto, że inteligentni wyborcy jasielscy, bez względu na pozycyę socyalną i stosunki sąsiedzkie i przyjacielskie kandydata o to się postarają, aby wybór wypadł w duchu narodowym, w duchu organicznej pracy krajowej i w duchu liberalnym, a mającym na oku dobrobyt całego społeczeństwa i jego *postęp*.

Wyłaniające się dotąd tak głośne, jak i ciche kandydatury nie mają zupełnie naszej sympatyi, a pomówimy o nich jeszcze, gdy się lepiej odsłonią i co do powziętych śmiałych zamiarów wszelką usuną wątpliwość, na dziś zaś kończymy omawianie tej sprawy serdecznem życzeniem, aby sąsiedzi nasi przy najbliższym wyborze, oprócz nieposzlakowanej poczciwości i dobrych chęci kandydata (przymiotów swoją drogą bardzo cennych, lecz do kwalifikacyi poselskiej niestety niewystarczających) baczyli w końcu jeszcze także i co nieco na jego zdolności do posłowania, i moralną możność spełnienia zaszczytnego obowiązku, w ten bowiem tylko sposób zupełną dojrzałość polityczną tudzież dbałość o dobro ich wyborców i kraju zamanifestują.

SPRAWY NAFTOWE.

Niebezpieczeństwo eksplozyi palącej się nafty w lampach jest ciągle jeszcze powodem obawy bardzo wielu ludzi, którzy też nie bardzo chętnie nafty do oświetlenia używają.

Jeżeli jednak przejdziemy statystykę pożarów i oparzeń spowodowanych lampami naftowemi, dojdziemy do przekonania, że bardzo rzadko a nawet nigdy prawie nie następuje eksplozya nafty i wskutek niej nieszczęśliwy wypadek, lecz prawie zawsze powodem pożaru lub oparzenia jest rozbicie się rezerwoaru lampy.

Pęknięcie jednak rezerwoaru lampy w skutek eksplozyi może nastąpić tylko w tym wypadku gdy lampę po dłuższem paleniu szybko się poruszy, lub gdy gasimy lampę przez zdmuchnięcie płomienia przez cylinder z góry. Chemicy angielscy pp. Redwood i Abel poddali dokładnemu badaniu warunki w jakich eksplozya nafty w lampach nastąpić może, a na zasadzie tych badań wydał magistrat m. Londynu następujące przepisy co do lamp naftowych.

żanek czarnej kawy, wypali kilka fajek i chodzi po pokoju w pantoflach i krótkiej sukni, wielkie wypuszczając kłęby dymu.

Kto zna jednak jej życie, ten się dziwić nie będzie dziwacznym nawyczkom; była ona zmuszona w rewolucyi zostawić małe dzieci na cudzej opiece i sama z mężem przebrana za mężczyznę, przedzierać się przez granicę wojskiem obsadzoną, i tułać się przez długi czas po Niemczech, zanim zdołała dostać się do Paryża. Nie dosyć jednak na tułactwie; mąż zachorował ciężko, pieniędzy nie było, wiadomości o dzieciach nie przychodziły, położenie prawdziwie było tragiczne. Przypomniała sobie wtenczas, że ją jako pannę dla zabawki nauczono trochę malować, robić sztuczne kwiaty i że o hafcie miała nieco wyobrażenia. Malowała więc kwiaty na talerzach dla fabrykanta porcelany, w nocy robiła kwiaty dla modniarki i przez rok prawie opłacała w ten sposób mały pokoik na piątem piętrze, utrzymywała siebie i chorego męża. A przez ten rok cały nie miała wiadomości o dzieciach, nie miała z nikąd pociechy! Była wychowaną w dostatkach, nie miała przedtem o pracy wyobrażenia, nie wiedziała, że dla kawałka chleba można czuwać noc całą, nie znała tego strasznego uczucia, że się nie ma czem jutra opędzić, i dzieci za co wychować. Wrodzona energia w jednej chwili wszystkiego ją nauczyła; haftowała lepiej jak wprawne hafciarki, sprzątała w izdebce i gotowała skromny obiad, jakby dawno do tego przywykła.

Nareszcie mąż wyzdrowiał, list nadszedł od dzieci — dobrzy ludzie się niemi zajęli — zasiłek z kraju przysłano, można się było do korzystniejszej wziąść pracy, można było trochę wyjrzeć po za cztery ściany izdebki i światem zacząć się zajmować. Jak przed chwilą do haftu i malowania, tak obecnie z równą energią rzuciła się pani Celestyna do polityki; żadna nowina albo broszura nie uszła jej uwagi, mnóstwo znajomych bywało u niej, obracała się w świecie ruchliwym, żywym, bogatym w tysiączne, najczęściej niepraktyczne projekta, w świecie reformatorów i ideologów, działających w najlepszej wierze, ale znających się tylko na teoryi... Pani Celestyna nie została w tyle po za mężczyznami, owszem od niej nie jeden wychodził projekt, ona rzucała tę lub ową myśl, i nigdy nie miała spokoju.

Z czasem mogła dzieci sprowadzić do Francyi, wychowywała córki na kobiety, któreby w każdej chwili znaleść mogły utrzymanie; jedną kształciła na damę kontuarową, drugą na nauczycielkę muzyki, bo miała talent do tego, i już zdawało się, że się lepsza dla całej rodziny otworzy przyszłość, gdyż wszyscy pracowali i chociaż drobną cząstką do wspólnej się przyczyniali kasy. Losy jednak nie poprzestały na dotychczasowych próbach; mąż stracił miejsce, które uzyskał był za wielkiem staraniem, starsza córka zachorowała i nie mogła lekcyi dawać na fortepianie, znów więc wybladłe oblicze nędzy ponury cień na ich mieszkanie rzuciło. Ale „emigrantka" tym razem miała więcej doświadczenia, już nędza nie była dla niej tak straszną.

Ta ciągła wszakże walka z losem, te zapasy z twardem życiem wyrobiły w niej pewną szorstkość tak w obejściu jak w charakterze, która już na zawsze została. Tyle razy zawiedziona w najgłębszych uczuciach, i przeszedłszy tysiączne z tego powodu cierpienia, niczego się nie obawiała jak zbytniej tkliwości u córek; z umysłu też obchodziła się z niemi zimniej aniżeli macierzyńskie serce tego wymagało, co chwilę prawiła im o trudnych przejściach w życiu, jak mogła zdzierała im wszelkie iluzye, aby widziały przed sobą świat zły i ponury, od którego więcej się można spodziewać zawodów aniżeli szczęścia.

— Jeżeli im będzie dobrze — mawiała — to tem lepiej będą umiały to szczęście szanować!

Zapomniała jednak o tem, że młodocianemu sercu dziewczyny nawet matki słowa nie potrafią idealnego na świat odebrać poglądu, i dopiero doświadczenie zdziera zasłonę i z całą postępuje bezwzględnością.

Na nic się też nie przydały matki nauki córki weszły w świat z rozmarzonem sercem, z głową pełną poetycznych planów, i do dziś dnia mówią że „matka zanadto czarno na świat się patrzy, bo im życie lżej przeszło aniżeli matce. Były piękne, powychodziły dobrze za mąż, a Bogu dzięki ani z buchhalteryi ani z gry na fortepianie utrzymywać się nie potrzebują.

Pani Celestyna wróciła do kraju po śmierci męża, spłakała się biedaczka ujrzawszy Kraków po trzydziestu latach pobytu za granicą, ale tak dziwnem jej się zrazu zdawało życie bez trosk -

I. Konstrukcya lamp.

1. Część knota znajdująca się w rezerwoarze lampy ma być otoczoną rurką z cienkiego metalu lub siatką metalową.
2. Rezerwoar lampy powinien być z metalu a nie ze szkła, gliny lub porcelany.
3. W rezerwoarze nie powinno być żadnego otworu oprócz otworu przeznaczonego do wśrubowania palnika i knota.
4. Każda lampa powinna być zaopatrzoną w przyrząd do gaszenia płomienia.
5. Lampa powinna mieć szeroką podstawę.

II. Knot.

6. Knot powinien być miękki i nie zbyt silnie utkany.
7. Przed pierwszem użyciem powinien być knot wysuszony a następnie naftą napojony.
8. Knot nie powinien być zbyt długi, najdłuższy knot powinien dochodzić do dna rezerwoaru lampy.
9. Knot powinien być tak szeroki aby z łatwością wchodził do palnika.

III. Postępowanie z lampami

10. Rezerwoar lampy powinien być przed zapaleniem lampy napełniony lub dopełniony.
11. Lampa powinna być czysto utrzymaną a knot codziennie czyszczony.
12. Przy zapalaniu lampy ma być knot najpierw na dół opuszczony, a następnie wolno w górę wykręcony.
13. Gaszenie lamp nie zaopatrzonych w przyrząd do wygaszania ma się odbywać w ten sposób, że najpierw knot opuszcza się przez skręcenie w dół a następnie dmucha się w poprzek górnego otworu cylindra przez co płomień gaśnie.
14. Naczynia do przechowywania nafty nie powinny zawierać wody i muszą być czysto utrzymane i szczelnie zamykane.

Ankieta dla taryf naftowych odbyła się w dn. 18. i 19. lipca w Maryampolu i Zrencinie. Ze strony jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych byli obecni Szef biura komercyalnego p. Radca rządowy Liharzik i jego zastępca p. nadinspektor Deyma. Członek rady kolejowej i poseł na sejm do rady państwa p. W. Struszkiewicz. Ze strony krakowskiej dyrekcyi ruchu p. dyrektor Kolosvary i inspektor Gąsowski.

Towarzystwo naftowe i wydział tego towarzystwa reprezentowali Pp. A. Gorayski, prezes tow. naft. J. Wiktor, Fr. Wohlfart, W. Klobassa, A. Trzecieski, J. S. Bergheim, A. Kaufmann, W. Stawiarski, J. Schreier, S. Znamirowski, J. Schoenborn, W. Dydyjczyk i sekretarz Towarzystwa naft. p. Dr. St. Olszewski.

W obec zmniejszonego wywozu nafty rafinowanej z Kołomyi a zwiększonego wywozu surowego oleju ziemnego ze środkowej Galicyi do Węgier, podniesiono ze strony jeneralnej dyrekcyi kolei państwowej czyby nie leżało tak w interesie państwa jak i przemysłowców naftowych, żeby wywóz surowego oleju ziemnego do Węgier został utrudnionym, a w skutek tego żeby przemysł dystylacyi tak w Galicyi jak i w Austryi się powiększył.

Cel ten możnaby osiągnąć przez wypowiedzenie układu zawartego przez austryackie koleje państwowe z węgierskiemi kolejami.

W obec okoliczności, że obecnie nafta rafinowana z dystylarń położonych w zachodniej Galicyi, ma znaczny odbyt do Węgier, a dalej, że wrazie ograniczenia wywozu surowego oleju ziemnego do Węgier tamtejsze rafinerye zostałyby zmuszone sprowadzać w znaczniejszej ilości kaukazki dystylat, oświadczyło się zgromadzenie przeciw wypowiedzeniu obecnego układu pomiędzy kolejami austryackiemi a węgierskiemi i powzięło rezolucyę utrzymania nadal w mocy istniejącego kartelu z kolejami węgierskiemi co do przewozu ropy i nafty przy przystępniejszych taryfach i do znacznie większej ilości stacyi kolejowych środkowych i północnych Węgier.

Następnie na zasadzie fachowo i znakomicie opracowanego przedłożenia i wywodów p. Dra Olszewskiego powzięli zgromadzeni następujące rezolucye:

Uregulowanie i zniżenie taryf lokalnych ze szczególnym uwzględnieniem Lwowa, Tarnowa, Krakowa i Podgórza oraz uzyskanie wyjątkowych taryf dla nafty do stacyi kolei Karola Ludwika.

Uzyskanie bezpośrednich wyjątkowych taryf dla produktów naftowych do Prus i Niemiec.

Zniżenie taryf na wszystkich kolejach państwowych w Austryi dla galicyjskich produktów naftowych do 0·13 cent. za 100 kg. i 1 km.

Zniżenie taryf dla węgla i żelaza sprowadzanych do galicyjskich kopalń ropy.

Uregulowanie kwestyi napełniania cystern ropą, ewentualnie przepełnienia lub niedopełnienia.

Reprezentanci dyrekcyi kolei państwowej z Wiednia i Krakowa zwiedzili zarazem dystylarnią pp. Bergheim i Mac Garoey w Maryampolu oraz kopalnie oleju ziemnego w Wietrzny wyrażając swój podziw i uznanie dla obu tych wzorowo urządzonych zakładów przemysłowych.

Mamy nadzieję, że wkrótce okażą się rezultaty tej ankiety, osobista styczność kierowników biur komercyalnych kolei z interesantami daje sposobność porozumienia się i załatwienia w krótkiej drodze rozmaitych zarzutów, z radością też witamy zamiar energicznego dyrektora ruchu kolei państwowej p. Kolosvarego, któremu już nasza okolica ma do zawdzięczenia obecny dogodny rozkład jazdy — zwoływania co roku zebrań przemysłowców naftowych celem omawiania bieżących kwestyi kolejowych dotyczących przemysłu naftowego.

(*Nauka zręczności w szkołach ludowych.*)

***Z pod Jasła** — w lipcu.*

W ostatnich czasach zwrócono szczególniejszą uwagę na naukę zręczności w szkołach ludowych. Szwecya, która stosunkowo olbrzymie na szkolnictwo obraca sumy, zaprowadziła w swych szkołach naukę zręczności; w innych krajach usilnie pracują nad jej rozszerzeniem, a i w naszym kraju nauka ta tu i owdzie pomyślnie się rozwijać zaczyna. Dotąd wszakże zaprowadzono ją w zbyt małej ilości szkół, rozwinęła się też mniej, niżby w interesie oświaty ludu życzyć należało. Nauka zręczności szczególniej pielęgnowaną być winna, gdyż nie tylko jest przez najwyższe powagi naukowe uznanym walnym środkiem pedagogicznym, który daje nauczycielowi sposób pięknego zajęcia dziatwy poza szkołą, a przyzwyczajając do ciągłego zajęcia, pobudza do pilności nawet w przedmiotach teoretycznych, lecz przyzwyczaja także ucznia do systematycznej, a do-

---

i bez ustawicznej pracy, tak zresztą przywykła tylko rachować na własne siły i wierzyć w swą samodzielność, że nie chciała mieszkać u żadnej córki, ale postanowiła utrzymywać się z tłumaczenia powieści francuskich, bo resztki mająteczku nie zupełnie na to wystarczały. Naturalnie życie z tłumaczeń należało trochę do ideałów, losy nie chciały jej już prześladować, bo jakaś sukcesya po zmarłej siostrze na Wołyniu zapewniła jej niezależną starość.

Czy myślicie jednak, że „emigrantka“ spoczęła, że wygodnie sobie urządziła pomieszkanie i regularnie na mszę chodziła do Kapucynów? Bynajmniej, polityka kraju niepodobała się jej, więc wszystkie redakcye dzienników zarzucała nowemi projektami, prowadziła długą polemikę z redaktorką pewnej gazety o nie dość wybitne tendencye, chciała nawet zakładać pismo oparte mniej więcej na zasadach pierwszej jeszcze rewolucyi, ale nie znalazła nakładcy, a sama nie miała na to dostatecznych funduszów.

W towarzystwie jednak nie ma przyjemniejszej nad nią kobiety, do każdej bowiem należy rozmowy, każdym się zainteresuje tematem, gra w preferansa, a nawet w *lansknechta* jak stary szuler, z szczególniejszą przyjemnością śledzi pary kochające się, i żadnych a żadnych nie ma towarzyskich przesądów.... Z dam dobroczynności sobie żartuje, mówiąc że się bawią tylko w dobroczynność, ale sama wyszukuje ubogie wdowy i wspiera czem może, a młody człowiek, który się powierzy jej protekcyi, pewnie źle na tem nie wyjdzie, bo nikt z taką cierpliwością nie wyszuka wszystkich sprężyn, jakieby mu mogły być pomocne, i tak dobrze nie skorzysta z różnorodnych znajomości na jego korzyść...

Teorye i zapatrywania wywiozła z zagranicy, serce jednak zostało to samo, które po raz pierwszy mocniej uderzyło gdzieś w polskiej wiosce.

V.

Hrabia Jerzy.

Hrabia Jerzy żył pełną piersią za młodu, jak tabun bujał po ukraińskim stepie; kiedy polował, to cały tydzień nie sypiał pod dachem, kiedy jeździł konno, to mil czterdzieści pędził z wichrem na przegony, kiedy grał w karty, to tysiąc „dusz“ tracił na jednę stawkę, a kiedy się modlił, to krzyżem leżał przed ołtarzem i trzy dni z mnichami obcował...

Wychował się na Ukrainie, wykształcił pomiędzy ludźmi i w podróżach, czytał nie wiele, ale co czytał to zapamiętał i całego *Child-Harolda* umiał na pamięć; jednego nauczyciela Francuza wybił, drugiego na polowaniu postrzelił, mimo to jednak mówił dobrze po francusku, bo u Paryżanek brał lekcye...

Do Paryża wysłano go, kiedy skończył lat piętnaście, o na opiekuna dodano starego dworzanina, prawdziwego przyjaciela domu, — biedny stary za dwa miesiące do reszty połysiał, Jerzego nie mógł utrzymać i ze zgryzoty zachorował.

Wtedy pielęgnował go Jerzy jak ojca, jak brata, siedział przy nim dzień i noc, płakał, obiecując poprawę. Czuł jednak, że w Paryżu się nie poprawi, więc zabrał starego i pojechał do domu.

W domu było dworno, kilkudziesięciu kozaków stało na rozkazy pana, kilkudziesięciu zauszników czekało na to, aby schlebiać jego namiętnościom. Na kijowskich kontraktach ludzie się przed nim rozstępowali, aby tem szerszą ścieżkę znaczył dukatami, chciwość i chytrość na każdym kroku zastawiały nań sidła. Gdyby nie duma i serce, byłby zginął wśród ludzkiej podłości, duma nie pozwalała mu się zniżać a serce nienawidzić...

Z majątkiem i stosunkami mógł wcześnie poznać świat i ludzi, był zawsze świadkiem tysiąca namiętności, więc żadna namiętność się nie potrafiła ukryć przed jego młodym wprawdzie, ale bystrym wzrokiem. Własne namiętności umiał tylko tam hamować, gdzie im duma albo serce stawiały granice, zresztą nie znał żadnych względów, nie znał oporu, wszystko musiało podlegać jego woli.

Przystojny, dzielny i stanowczy z kobietami, nawet walczyć nie potrzebował, szczęście zdawało się z nim stale zawrzeć przymierze. Mimo to bywał nieraz posępny i ponury, a wtedy gonił się po stepie, konia i charta za najmilszego miał towarzysza, albo po najgłębszych brodził kniejach i najchętniej spotykał niedźwiedzia. Biada jednak temu, kto wtedy wszedł mu w drogę, kiedy grom na jego czole spoczywał, chwilowy gniew nie miał granic, żadne prawo dlań nie istniało, przeciwnik musiał leżeć u nóg albo zginął.

kładnej pracy; zachęca do wytrwałości i wyrabia gust estetyczny; zaznajamia dziatwę z narzędziami i użyciem tychże, uczy sposobów, jakich przy wykonaniu tego lub owego przedmiotu używać należy; przyzwyczaja do samodzielności, a doskonaląc zręczność rąk pośrednio nawet na rozwój rzemiosł i przemysłu krajowego wpłynąć może. Chłopczyk, który był zręcznym w wyrobach drzewnych, będzie zręcznym stolarzem, kowalem itd. Często się zdarza, że nasz rzemieślnik, który pod kierownictwem obcego majstra znakomitym jest pracownikiem, samodzielnie radzić sobie nie umie. Dla czego? Oto dla tego, że od młodości swej nie miał ćwiczenia, nie nabył przymiotów, jakie nauka zręczności rozwija. Dziwimy się dokładności wyrobów chińskich, których prawie naśladować niepodobna; ale tam już dzieci nabywają w szkole zręczności rąk. Nie brak i naszemu narodowi zdolności, ale spi spowita, a nauka zręczności pewnie ją obudzi. Dlatego władze nasze uznając ważność tej nauki, wysłały były przed kilku laty p. S i e d m i o g r a j a do Szwecyi i Niemiec, by się z nauką zręczności obeznał i u nas ją zaaklimatyzował. P. Siedmiograj rzeczywiście wyćwiczywszy się sam w różnych szkołach, zaprowadził naukę zręczności w szkole sokalskiej, gdzie też później odbywały się kursa tej nauki specyalnie dla nauczycieli.

W tym roku mieliśmy kurs taki w naszym okręgu szkolnym. Dn. 3. lipca b. r. uroczystem nabożeństwem, odprawionem przez ks. kanonika J a n i c k i e g o, otworzono miesięczny kurs nauki zręczności w zakresie wyrobów drzewnych dla dwunastu nauczycieli okręgu j a s i e l s k o - k r o ś n i e ń s k i e g o w J e d l i c z u. Nauczycieli zjechało się czternastu. Pod kierownictwem p. Wincentego M a n i e r s k i e g o, nauczyciela z Jedlicza, pracują do 10 godzin dziennie bardzo gorliwie — a wyroby ich prześlicznie wyglądają, jako wykończone z gustem, czysto i z dobrego materyału. Nauczywszy się zaś sami, naukę zręczności w swych szkołach zaprowadzą. Główna zasługa otworzenia tego kursu przynależy panom: Waleryanowi S t a w i a r s k i e m u, właścicielowi Jedlicza i Adolfowi S z o s t k i e w i c z o w i, inspektorowi szkół, których działalność popiera ks. kanonik Janicki. Gdy się p. Stawiarski dowiedział, że roku zeszłego kurs nauki zręczności dla nauczycieli w Sokalu otworzono, pierwszy z zachodniej Galicyi wysłał własnym kosztem pana Manierskiego do Sokala, by się obeznał z nauką zręczności i w Jedliczu ją zaprowadził; potem zakupił i szkole darował warsztat, tokarnię i narzędzia, któremi dziatwa piękne, do codziennego użytku służące, wyrabia przedmioty. Prócz tego gdy nauczyciele okręgu jasielsko-krośnieńskiego objawili chęć korzystania w wiadomości p. Manierskiego a władza dla braku środków była w kłopocie, jakby temu zadosyć uczynić, ofiarował p. Stawarski bezinteresownie na czas trwania kursu dla wszystkich wikt, materyał na wyroby i z rzadką uprzejmością uczestników kursu u siebie ugaszcza.

Panu inspektorowi zaś przypadł cały ciężar urządzenia kursu podczas wakacyi, nadzoru i opieki. Wystarał się o fundusze na zakupienie dla 12 nauczycieli narzędzi, które już z Wiednia nadeszły i które każdy uczestnik kursu na własność swej szkoły otrzymał. Czyni też energiczne kroki by uczestnikom kursu choćby zwrot skromnych kosztów podróży zapewnić, a u Wydziału Rady powiatowej w Jaśle stara się wyjednać grosz na urządzenie warsztatów w kilku szkołach okręgu jasielskiego; okręg bowiem krośnieński jest już zabezpieczony w tym względzie dzięki staraniom ks. kan. Janickiego, który od wydziału Rady powiatowej w Krośnie sumę 120 złr. na warsztaty dla pięciu szkół w tymże okręgu wyjednał.

Za tę szlachetną działalność trzej ci panowie mogą być pewni nie tylko uznania ze strony władz, ale i wdzięczności ludu i nauczycieli.

KRONIKA.

Od kilkunastu dni zjeżdza tu do nas codziennie komisya z Rady powiatowej Gorlickiej wydelegowana, a z sekretarza tejże rady p. Staueckiego illustratora p. Sławikowskiego składająca się, która w skutek zarządzenia wydziału krajowego trutynuje troskliwie rachunki kasowe rozmaitych funduszów publicznych tutejszych, i śledzi za mankamentami w gminnej gospodarce.

Czy skrzętue te poszukiwania odniosą skutek i na poprawę gospodarki tej wpłyną — przesądzać nie możemy, zwracamy jednak uwagę tej komisyi na fakt nigdzie nie praktykowany i prosilibyśmy zarazem o wyjaśnienie, na co wydano pieniądze na cele szkoły tutejszej w roku bieżącym przeznaczone, skoro rada szkolna miejscowa, należytości szkolnej żadną miarą wykołatać nie może, i w skutek tego z czynszami najmu od dawna zalega, a kosztów opału za ubiegłą zimę dotąd nie pokryła.

Wprawdzie przewodniczący tej Rady szkolnej miejscowej opędza jak może drobniejsze wydatki z własnej kieszeni, i wstrzymuje wierzycieli od skarg uzasadnionych, nie ma jednak do tego żadnego obowiązku, aby za obowiązaną gminę tego rodzaju wydatki ponosił.

Sądzimy, że na usunięcie takich nieprawidłowości rada znaleść się powinna, i nie wątpimy, że po publicznem obecnem podniesieniu tej kwestyi znalezioną zostanie.

Dowiadujemy się, że nowy urząd podatkowy u nas stanowczo z Nowym rokiem 1889 ma być zaprowadzony, gdyż odnośny wniosek ze strony kompetentnej przedłożony już został c. k. Ministerstwu skarbu.

W ten sposób stanie się więc zadość dawno udczutej potrzebie i życzenia interesowanej ludności która władzy państwowej za to uwzględnienie naglących jej potrzeb szczerze jest wdzięczną.

Założone w Bieczu Towarzystwo ochrony własności ziemskiej uchwałą c. k. Sądu obwodowego w Nowyın Sączu z dnia 23 czerwca 1888 L. 3995 do rejestru stowarzyszeń zarobkowych zostało już wpisanem i tymi dniami działalność swoją rozpoczyna. My witamy nowe towarzystwo życzeniem, aby szczęśliwie, skutecznie i wytrwale dążyło do spełnienia wdzięcznego swego zadania i aby praca jego jak największy krajowi przynosiła pożytek.

Straż ogniowa ochotnicza Biecka została w zeszłym miesiącu przez delegata związku redaktora Przewodnika Strażackiego p. Piotrowskiego który tu wraz z naczelnikiem Straży ochotniczej Jasielskiej p. Palchem i komendantem tejże straży p. Rzońcą do Biecza przybyli celem przekonania się o stanie rekwizytów ogniowych tudzież o korpusie straży całej.

Z przyjemnością zanotować nam przychodzi że przy ulewnym deszczu gdy pp. delegaci polecili dać sygnał alarmowy, w niespełna pięciu minutach 26 strażaków kompletnie uzbrojonych w sikawki i beczki tudzież rekwizyta ogniowe do wyjazdu przygotowane już były. P. delegat całemu korpusowi wyraził uznanie.

Przedstawienia amatorskie w Gorlicach udają się wybornie i licznie przez publiczność bywają odwiedzane, co głównie przypisać należy staranności w wystawieniu sztuk, i gorliwej pracy a-

---

Jerzy nie rozumiał, że coś może nie być możebnem, że czegoś nie można osiągnąć, że chwilowemu nie można dogodzić zachceniu; od młodości widział, że mu się wszyscy kłaniają i spieszą na jego skinienie; od dzieciństwa wpojono weń przekonanie, że jego rzeczą jest rozkazywać, a drugich — słuchać. Chciał więc, aby natychmiast wypełniano jego wolę, i gdy razu pewnego ktoś mu się chciał oprzeć, Jerzy się roześmiał, tak mu się dziwnym i śmiesznym wydawał ten opór. Zasad nie miał żadnych, ale wrodzoną piastował w duszy szlachetność; niesprawiedliwość go oburzała, chociaż nie zawsze o niej jasne miał pojęcie; religijnym nie był, ale miał głęboką wiarę zabobonną, czuł Boga w przyrodzie i instynktem przechowywał pojęcia swej matki.

Mnichom też, którzy obok zamku mieli swój klasztor, bogate posyłał dary, a gdy komu przez prędkość krzywdę wyrządził, to nietylko że hojnie później wynagradzał pokrzywdzonego, ale msze kazał odprawiać przy wszystkich ołtarzach.

Zamek jego, z ogromnym urządzony zbytkiem, do małego był podobny miasteczka. Mnóstwo sług i oficyalistów obszerne miało tam pomieszkania, a gość nie wychodził z murów. Jerzy nie był jednak zawsze uprzejmym gospodarzem; czasem przyjął z otwartymi ramionami, a czasem bez powodu wyjechał drugą bramą na polowanie, i gościa zostawił na opiece marszałka dworu i licznych rezydentów. Wróciwszy raz z zagranicy kazał u siebie wybudować teatr, bo mu się jakiś balet podobał; sprowadził więc baletnika z całym personalem i kazał z nim zrobić kontrakt na czas dłuższy. Wkrótce jednak balet mu się znudził, przedsiębiorcy dostało się harapem, zapłacił mu przeto więcej niż się należało, i kazał się czemprędzej wynosić. Teatr od tego czasu stał pustką, a pan marszałek suszył sobie w nim kukurydzę....

Wyjechawszy w świat, skupował Jerzy mnóstwo rzeźb i obrazów, bo pomimo że nic się nie rozumiał na teoryi sztuki, przecież wyborny miał smak, i niejedno arcydzieło znalazło się w jego licznych zbiorach. Co jednak znalazło się już w jego posiadaniu, o to się bardzo mało troszczył, i wiele osobliwości nabytych za granicą leżało zapakowanych w składach i na strychach.

Wszystkie namiętności zdawały się być u Jerzego tylko zachceniami, bo prędko je zaspokoił a duch ruchliwy do coraz nowych popychał go wrażeń; przywiązanie tylko do Ukrainy, do lasu, do stepu stałym było punktem w jego charakterze, gdziekolwiek bowiem był, czy wśród zabaw Paryża, czy wśród warszawskiego towarzystwa, zawsze tęsknił za strzelbą i chartami, i nieraz na najświetniejszym balu zrywał się, kazał zaprzęgać lub konia osiodłać i dniem i nocą pędził do siebie na łowy. W ogóle zabaw nie lubił, a jeżeli go towarzystwo rozerwać mogło — to towarzystwo świetne, wspaniałe, gdzie salony kapały od złota i jaśniały od pięknych kobiet...

Piękność miała dlań chwilowy urok, do lat dwudziestu pięciu jednak żadna kobieta nie potrafiła go do siebie przywiązać, nałożyć wędzidła tabunowi; snać wszystkie zanadto mu były uległe. Wreszcie napotkał na kobietę piękną, o dziwnej dobroci ale i dziwnym harcie duszy: ożenił się z nią, a ona zaczęła nań wywierać wpływ nadzwyczaj zbawienny. Przed nią pierwszą umiał się ukorzyć. Wprawdzie dzika natura burzyła się od czasu do czasu, wprawdzie dworzanie opowiadali różnorodne plotki i ubolewali nad nieszczęściem pani, ale żona Jerzego, pokonywała go zawsze dobrocią, umiała mu wiele przebaczać, bo wiedziała że zawsze do niej powróci.

Hrabina znała go do gruntu, starała się też o ile możności dla jego dobrych skłonności praktyczne otworzyć pole, skłoniła go powoli do tego, że się zaczął zajmować administracyą dóbr, że ograniczył cokolwiek szalone wydatki, a w chwilach kiedy się chmurzył, kiedy w piersi jego wrzał ogień szukający ofiary, którąby mógł pochłonąć, wtedy hrabina jednem go rozbrajała słowem i niejednokrotnie wielkiemu zapobiegała nieszczęściu. Z czasem umiał Jerzy oceniać ten zbawienny wpływ żony i tem łatwiej jej ulegał, tem większy rodził się dla niej szacunek. Z drugiej strony wiedziała hrabina, że taki charakter jak Jerzego musi szerokiem płynąć korytem, i że go w hyżym nie można tamować biegu.

Mieli oni wkrótce dwóch synów, którzy się stali tem ściślejszym dla nich węzłem miłości i po raz pierwszy może poważnie w przyszłość spoglądał, spostrzegał nie jeden brak w sobie, chciał go więc w dzieciach usunąć....

Polityczne wypadki przerwały mu jednak

matorów. Najbliższe przedstawienie nastąpić ma 11 Sierpnia b. r. a składać się będzie znowu z trzech jednoaktówek.

W skutek rozporządzenia rady szkolnej krajowej we Lwowie, przeniesiony został prowizoryczny kierownik szkoły tutejszej p. Filip Szreniawski na swoją posadę nauczycielską do Gorlic a kierownictwo tymczasowe naszej szkoły powierzone nauczycielowi tutejszemu p. Józefowi Tabeau. Równocześnie został na posadę stałego kierownika szkoły tutejszej rozpisany konkurs w Gazecie lwowskiej z terminem aż do 15 Września 1888.

Oddalony taki termin niczem nie uzasadniony i nigdzie nie bywa praktykowanym, a w obecnym wypadku tem bardziej razi, ile że prowizoryum w szkole tutejszej trwa już lat parę i szybkiego jego usunięcia życzą sobie nietylko interesowani rodzice, ale i całe nauczycielstwo na rozwój należyty szkolnictwa nieobojętne.

Jego Ekscelencya br. Floryan Ziemiałkowski minister dla Galicyi przybył już do majętności swojej Dębowca gdzie na wilegiaturze po całorocznych trudach żmudnego swego urzędowania przez dłuższy czas zabawić zamierza.

Dotychczasowy inspektor okręgowy szkół ludowych na powiaty Gorlice i Grybów pan Władysław Szeliga przenosi się napowrót na dawną swą posadę kierownika szkoły ludowej w Leżaysku a na jego miejsce zamianowano nauczyciela z Ropczyc p. Udzielę. Niewiadomy nam jest powód ustąpienia p. Szeligi z zajmowanej dotychczas posady, patrząc jednak na jego skrzętną, zapobiegliwą i skuteczną pracę około rozwoju szkolnictwa w naszym powiecie, szczerze żałować musimy, że tak niestrudzony i znakomicie w fachu swym uzdolniony pracownik schodzi z szerszej areny działania z prawdziwą szkodą dla naszych szkół i wraca napowrót na skromne swoje i mniej dla niego odpowiednie dawne stanowisko.

Kończąc tę notatkę sądzimy, że będziemy wyrazem opinii publicznej, jeżeli ustępującemu p. Szelidze za jego skuteczną około szkolnictwa pracę i działalność w tutejszym powiecie, najserdeczniejsze złożymy dzięki.

Pan Adam Skrzyński właściciel dóbr i poseł na sejm krajowy wyjechał z początkiem Lipca b. r. z całą rodziną do Zakopanego, gdzie zajął wille Modrzejowskiej i zabawi przez sześć tygodni

Z Gorlickiego. *Widoki w przemyśle naftowym.* Okolica tutejsza, szczególnie stoki pasma gór nad Siarami i Bielanką miały swoje świetne czasy wtedy kiedy cetnar metryczny surowicy kosztował do 18 złr. a naftowe studnie miewały zaledwie po kilkanaście metrów głębokości. Później powstało tu blisko 100 studni, ale z czasem wyschły one zupełnie. Śmielsi czy zasobniejsi właściciele zaczęli pogłębiać te studnie, ale bez skutku przezco robota prawie zupełnie ustała. O tym terenie naftowym głoszono nawet z wszelką stanowczością, że już zupełnie wyczerpany.

Atoli w tym roku przekonano się, że orzeczenie to było mylne; bo oto wykopaniem, czyli raczej wywierceniem znacznie głębszych studni, na wzór tych studni jakie wiercono w Słobodzie i w Wietrzny, dotarto do zbiorników nafty tak obfitych jakich tu pierwej nawet w czasach najświetniejszych nie było. Teraz po upływie zaledwie jednego roku od chwili kiedy zaczęto robić nowe usiłowania na większe rozmiary, stoi już na tym terenie 10 maszyn parowych — a wkrótce stanie ich jeszcze więcej.

W ten sposób Siary, przez jakiś czas opuszczone i zaniedbane, odzyskują dawną reputacyę, chociaż nie stają do współzawodnictwa z głośną Wietrzną. Doświadczenia zrobione w Wietrzny i w Siarach zachęcą zapewne do prób na innych terenach.

W dniu 29 Lipca b. r. obchodził ks. Antoni Banasz z Rozenbarku tut. pow. pięćdziesięcioletni jubileusz służby kapłańskiej, a uroczystość ta niezwykła wypadła nader wspaniale, albowiem jubilat powszechną cieszy się sympatyą, w skutek czego oprócz tłumów ludu z własnej i sąsiednich parafii, przybyło całe sąsiednie duchowieństwo, a z świeckich osób 3-ej obywatele z okolicy, naczelnik sądu z Biecza i t. d.

Po zwykłem nabożeństwie zasiedli zaproszeni goście w namiocie w ogrodzie do uczty wspólnej, przy której wygłoszono wiele pochlebnych dla jubilata toastów, między którymi mowa Olbrychta wójta z Racławic najbardziej się podobała, gdyż z wielką werwą, a przytem i z prostotą została wygłoszoną. Jubilat otrzymał jak nas zapewniają z okazyi tej 50letniej rocznicy tytuł kanonika w dyecezyi przemyskiej ad honores.

W dniu 5 sierpnia b. r. odbędzie się w Iwoniczu na korzyść kolonii wakacyjnej szpitala Lwowskiego loterya fantowa pod gołem niebem, a następnie bal w sali zakładowej.

Zabawy te już tradycyjne w Iwoniczu zgromadzą jak zawsze dotąd całe Sanockie w tej uroczej miejscowości, kto zatem pragnie rozerwać się znakomicie, posłuchać ślicznej muzyki, a jeżeli posłuży szczęście, wygrać kilka pięknych fantów — niechaj podąży w dniu 5 b. m. do Iwonicza, a wycieczki tej tanim kosztem odbyć się dającej z pewnością nie pożałuje.

Z Iwonicza donoszą nam: że przyjęcie uczestników zjazdu lekarzy i przyrodników nader było wspaniałe i z prawdziwie staropolską gościnnością urządzone. Wszędzie panował wzorowy ład i porządek, który od czasu objęcia dyrekcyi Zakładów kąpielowych przez p. Feliksa Wiśniewskiego stale w Iwoniczu zagościł. Koszta całego przyjęcia przeniosły znacznie kwotę 600 złr., z całą wspaniałością przez p. Michała hr. Zamoyskiego właściciela Iwonicza zaliczoną.

Korespondent podnosi nadto zasługę restauratora tamtejszego p. Dyktarskiego, który tak doborem potraw jak i napojów podczas uczty jubileuszowej mógł zaspokoić najwybredniejsze wymagania.

Improwizowany humorystyczny toast na cześć właściciela zakładu iwonickiego przez jednego z uczestników wniesiony opiewał o ile korespondent zapamiętał mniej więcej następnie:

Gdy się tak szczęśliwie udało
Że zjazd nasz tu kończy się z chwałą
Dla tego Zakładu nie małą —
Powiedzieć możemy dziś śmiało
Przebywszy strapaców nie mało
Ze skórą nietkniętą i całą,
Że kto wie, czyby tak wspaniało
Zjazd cały zakończyć się dało,
Gdyby nam magnata jak mało
Z rodziny Załuskich nie stało
Dlatego przezacni panowie
Niech o tem świat cały się dowie
Wypijmy hrabiemu na zdrowie
A sądzę, że nikt tu nie powie
Zły koncept, że powstał w mej głowie.

Rymanów dnia 26 lipca 1888. Mniej może wspaniałą, lecz za to serdeczną i do głębi wzruszającą cechę, nadała przyjęciu lekarzy i przyrodników w zakładzie swoim w Rymanowie właścicielka tegoż Anna z hr. Działyńskich Potocka. Znana ta na całym obszarze ziem polskich z zacnych uczynków i bezgranicznego miłosierdzia prawdziwie polska matrona, umiała wlać w każden szczegół programu przyjęcia tyle serdecznego ciepła, że uczestnicy do łez wzruszeni byli tymi objawami prawdziwie wzniosłych przymiotów umysłu i serca.

Dosyć tutaj nadmienić, że podczas śniadania i obiadu dwoje prześlicznych dzieci gospodyni.

---

domowe zajęcia, hrabia porzucił dom i stanął w szeregach walczących, poświęcając znaczną część swej fortuny publicznej sprawie. Wrodzona duma hrabiego zdawała się obecnie w tym potęgować kierunku, aby jak najwięcej działać, najwięcej na siebie tłoczyć obowiązków, a jak najmniej sięgać po zaszczyty i sławę. Przez długi czas był prostym żołnierzem. a zahartowany w uganianiu za zwierzem po borach, z łatwością znosił trudy, zadziwiał wszystkich wytrwałością i odwagą i powszechny sobie umiał zjednać szacunek... Zbyteczne narażanie się na niebezpieczeństwa zaprowadziło go do niewoli i na wygnanie.

Długich lat dziesięć przebył w ciężkich robotach. szron przykrył czarne niedawno włosy, wzrok się stępił w ciemnościach; z młodego burzliwego mężczyzny stał się starzec o zwiędłem obliczu.... A te lat dziesięć tem cięższemi były, że w nich umarła hrabina, przewodnia gwiazda Jerzego. z rozdartą więc piersią zamiast z radością wracał do domu, a rozkoszując się niejako w bolu i w cierpieniach, kazał odkopać jej trumnę i raz jeszcze sprawił obrzęd pogrzebowy... a potem znikł gdzieś bez śladu i kilka niedziel nie było o nim wieści; synowie gońców rozsyłali, lecz stary był w borach i skarżył się ze swego bolu przyrodzie, jedynej godnej powiernicy jego wielkiej duszy...

Po kilku tygodniach wrócił, ale jeszcze bardziej złamany, siwy już prawie jak gołąb. Nikt nie śmiał go pytać, gdzie był, co robił; stary milczał i stał się ponurym, w obec synów nawet zmienił swe postępowanie, nie jakoby ich mniej kochał, ale że serce już nie umiało okazywać miłości i pokryło się grubą warstwą stali. Hrabia stał się podejrzliwym, nie lubił ludzi, unikał ich więcej niż w młodocianych latach, kiedy zły humor zapanował w duszy. Wkrótce oświadczył synom, że zamieszka w odludnej wiosce; tam kazał sobie poprzywozić pamiątki z wygnania i po żonie, rzeczy które mu przypominały młodość, a podzieliwszy za życia majątek, wziął ze sobą jednego kozaka i zamknął się jakby w pustelni.

Dworek hrabiego wysokim był otoczony parkanem, kilka psów ujadało za płotem na każdy odgłos kroków przechodnia, stary wychodził ztamtąd tylko na łowy do pobliskiego lasu, albo wyjeżdżał konno o świcie lub o zachodzie słońca i pędził pomiędzy jary, młode sobie przypominając lata. Nieraz bardzo późno wracał z takiego spaceru, koń parskał w ciemności i strzygł uszami posłuchując każdego szelestu. stary siedział jednak machinalnie w siodle i myślał o tem, jakby żył, gdyby był jeszcze raz młodym. Zimową porą, kiedy zaspy śnieżne zawiały dworek, siadał przy kominku, na którym sosnowe płonęły kłody, patrzył w ogień osłupiałym wzrokiem i kazał przygrywać swemu kozakowi ukraińskie dumki...

ZWIĘDŁA RÓŻA.

z Heinego.

Róży pączkiem wówczas była
Gdy serce ku niej zwracałem;
Później wzrosła, i wspaniałym
Pełnym kwiatem wystrzeliła!

Różą najpiękniejszą w świecie
Którą uszczknąć się zachciało;
Lecz ukłół rękę zuchwały
Cierń ukryty w pysznym kwiecie.

Teraz gdy zwiędła ogromnie
Przez deszcz i wichry zniszczała;
Wabi mnie róża spłowiała
Kochanku woła: Pójdź do mnie!

Kochanku zawsze i wiecznie
Powtarza sobie statecznie;
„Jeżeli cierń cię ubodzie,
To ten co urósł na brodzie.“

„Za twarde dla mnie cierniaki
Co zdobią stare buziaki
Poświęć się służbie ołtarza,
Lub poproś sobie golarza!“

W DROGĘ.

z Heinego.

Gdy cię zdradziła kobieta
Pokochaj inną, i kwita
Lub jeszcze lepiej mój drogi,
Spakuj manatki! i w nogi!

Znajdziesz wnet blade jezioro
Obok wierzb płaczących sporo;
Wypłaczesz tam żal malutki,
I wszystkie tajemne smutki.

Choć iść pod górę wysoką
Przyjdzie, zachwyci twe oko,
A osiągłszy szczyt skalisty
Głos orła usłyszysz czysty.

I sam w orła się zamienisz
Inny duch wstąpi w twe ciało;
Wolnym będziesz i ocenisz
Żeś na ziemi stracił mało.

współzawodniczyli ze służbą w obsłudze gości, a nie obeszło się przy tem bez komicznych epizodów, gdy jeden z krótkowidzących lekarzy od młodego hrabiego dosyć szorstko domagał się usługi w tem przeświadczeniu, że przemawia do liberyi i gdy zakłopotany chłopczyna zarumieniwszy się po uszy podążył czemprędzej zaspokoić żądanie starego tetryka, który swoją drogą przekonawszy się o pomyłce w wielkim był kłopocie, co począć ze swoją figurą i w jaki sposób hetmańskiego prawnuka przepraszać.

W przyjęciu gości, ich rozmieszczeniu i objaśnianiu przy zwiedzaniu całego zakładu wspierali dzielnie dostojną gospodynię pp. Dr Dukiet, Jodłowski i Żuliński, tudzież p. Zontak, którego prześliczną willę wszyscy uczestnicy równocześnie zwiedzili i pobyt swój podpisami w księdze pamiątkowej stwierdzili.

Kulminacyjnym punktem przyjęcia był jednak bal w nowej sali zakładowej o rozmiarze sali saskiej w Krakowie, świeżo zbudowanej odbyty, na który przybyło przeszło 200 osób, z których zrekrutowało się około 80 par tańczących.

Na balu znajdowała się p. Namiestnikowa Zaleska z dwoma córkami, pp. Gorayscy z Moderówki i wiele okolicznych rodzin obywatelskich, a zabawa ożywiona trwała prawie do dnia białego który zaglądając przez kryształowe szyby do sali balowej oderwał tak bezwzględnie rozanimowanych uczestników tej wspaniałej zabawy od tylu urodziwych danserek i przypomniał im nieszczęsną prozę życia, o której dzięki uroczym Sanoczankom przez parę godzin zupełnie prawie zapomniano.

Podczas uczty obiadowej raczyła dostojna gospodyni gości swoich winem z r. 1813 jeszcze z piwnicy hr. Działyńskich, a w jaki sposób nektar taki na zasuszone nerwy przyrodnicze oddziała, nie potrzeba się rozpisywać.

Ogólne wrażenie z całego przyjęcia streścić się da w jednym jednogłośnym okrzyku uwielbienia i wdzięczności dla przezacnej właścicielki zakładu, która zawsze i wszędzie jedynie w tym kierunku jest czynną, aby drzewo genealogiczne dostojnych przodków swoich, własną zasługą w każdym kierunku przystępnego dla jej działania życia publicznego uświetnić.

Coraz częstsze skargi na szkody przez wilki głównie w ruskich gminach tutejszego powiatu wyrządzane skłoniły Wydział powiatowy w Gorlicach, że w porozumieniu z c. k. Starostwem zarządził obławę na dzień 18 lipca 1888 do Zdyni, wioski nad samą węgierską granicą już położonej.

Mimo jednak, że na pogonkę wyrugowało około 300 ludzi, gromadka chciwych wrażeń strzelców nie widziała nie tylko wilka, ale nawet i..... chrabąszcza, i po niesłychanie trudzącym marszu głodna i zmęczona wróciła do domu, odniósłszy te jedyną korzyść z tej niefortunnej wyprawy, że z góry „Magórą“ zwanej, miała sposobność najwspanialsze podziwiać widoki.

Pomnożenie sił sanitarnych w kraju. Naj. postanowieniem z 21 czerwca b. r. systemizowano dla Galicyi dziesięć nowych posad c. k. lekarzy powiatowych i dwie posady c. k. asystentów sanitarnych. Posady te będą po połowie w roku 1889 i 1890 obsadzone, lecz dopiero po sankcyonowaniu ustawy finansowej na rok 1889. W roku 1889 przybędą zatem stałe posady lekarzy powiatowych do c. k. starostw: w Chrzanowie, Myślenicach, Dąbrowy, Ropczycach i Rudkach; n. tomiast asystenci sanitarni funkcyonować będą: w Żywcu, Limanowy, Brzesku, Kolbuszowy, Brzozowie, Staremmieście, Bóbrce, Żydaczowie, Podhajcach, Trembowli i Bohorodczanach. W roku 1890 przybędzie znów 5 nowych posad c. k. lekarzy powiatowych, mianowicie: w Żywcu, Wieliczce, Żydaczowie, Trembowli i Bohorodczanach; asystenci sanitarni zaś będą mieli swe siedziby w Limanowy, Brzesku. Grybowie, Kolbuszowy, Brzozowie, Mościskach, Staremmieście, Bóbrce i Podhajcach. Pozostawiono wreszcie uznaniu c. k Namiestnictwa, przeznaczenie czterech asystentów sanitarnych bądź do biura sanitarnego w Namiestnictwie, bądź też do większych starostw.

Nad projektem wykupienia propinacyi rozpoczęły się we Lwowie narady pod przewodnictwem namiestnika. Do narad oprócz referentów namiestnictwa zaproszeni są: marszałek krajowy p. Tarnowski i członek Wydziału p. Wereszczyński, prezesowie obu towarzystw rolniczych, dyrektorowie banków i wielu rzeczoznawców.

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu czerwcu 1888 roku, w 98 gorzelniach wywarzono ogółem 614.631$^{1}/_{2}$ opodatkowanych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie skarbowym kołomyjskim 27, w których wywarzono 185.031 opodatkowanych stopni alkoholu, następnie w tarnopolskim 24 (149.142$^{1}/_{2}$), brodzkim 17 (87.473$^{1}/_{2}$), stanisławowskim 16 (143.251), samborskim 4 (27.098$^{1}/_{2}$), przemyskim 3 (6 272$^{1}/_{2}$) lwowskim 2 (9.100), krakowskim 2 (2.625), tarnowskim 2 (3.500), rzeszowskim 1 (1.137$^{1}/_{2}$).

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu maju 1888 r. ogółem było w ruchu 154 browarów galicyjskich, w których wywarzono 61.104 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 24, było w ruchu w powiecie rzeszowskim, gdzie wywarzono 5.320 hekt. następnie w powiecie brodzkim 21 (6.972), w tarnopolskim 18 (766), w przemyskim 16 (6.553), w sanockim 12 (3.647), w stanisławowskim 12 (5334), w krakowskim 12 (5 541), w nowosądeckim 11 (3.616), w lwowskim 9 (3.676), w tarnowskim 8 (8.247), w samborskim 7 (3.464), w mieście Lwowie 5 (7.360), w powiecie skarbowym kołomyjskim i w mieście Krakowie po 4, w pierwszym 1 068 hekt., a w drugim 4.020 hektolitrów piwa wywarzono.

Przemysł naftowy. W krajach reprezentowanych w Radzie państwa znajdowało się w r. 1887 ogółem 64 rafineryj naftowych, dla których przypisano ogółem 3.517 740 zł. podatku. Na Galicyę przypada 52 przedsiębiorstw z podatkiem 2,487.411 zł. na Bukowinę cztery z 77.779 zł. podatku, na Dolną Austryę również cztery z 868.937 zł. podatku. W krajach korony św. Szczepana znajdowało się w r. 1887 ogółem 16 przedsiębiorstw, które zapłaciły 1,346.101 zł.

Wiadomości handlowe i gospodarcze.

Łubin i jego znaczenie w gospodarstwie na gruntach lekkich, piaszczystych, w okolicach ubogich w siano, a osobliwie w gospodarstwach w nawozy mniej zamożnych, stanowi w rolnictwie kwestyą żywotną Według spostrzeżeń wielu autorów *łubin* przyniósł nietylko wielkie korzyści, ale zamienił jeszcze wiele gruntów piaszczystych w próchnicę urodzajną, a gospodarze niemieccy, którzy go na swoich piaskach brandeburskich uprawiają, zowią go złotą miną. Gdy zaś w skutek różnych klęsk cofnęły się gospodarstwa nasze a ziemia przez nadzwyczajne wilgocie została wyługowaną z nawozów, musimy zastanowić się nad środkami, jakiemiby ją na nowo podsilić Wszystkie zagraniczne towarzystwa i W. X. Poznańskie zajmowały się tym ważnym przedmiotem; przedłożymy więc poczynione doświadczenia, abyśmy i na ziemi galicyjskiej mogli uzyskać korzyści z uprawy tej rośliny.

Każdy gospodarz powinienby znać *łubin*, dlatego opisywać go botanicznie niema potrzeby. Powiemy tylko że należy do roślin strączkowych, i mimo licznych jego gatunków, najważniejszemi są żółto i niebiesko kwitnący. Między temi dwoma gatunkami zachodzi tylko ta różnica, że *łubin* o niebieskiem kwieciu udaje się lepiej na piasku ruchomym (kurzawką) i jest plenniejszy, bo nie zawiera tyle saletrorodu (Nitrogenium, Azot) co żółty, oprócz tego mniej pożywny, a znów jak czytamy w artykule XLV Ziemianina (stron. 293), przekonano się w Prószkowie, że żółty okazał się dotychczas najlepszym dla swego bujnego wzrostu i łodyg delikatnych które lubią spożywać owce. W rolnictwie *łubin* jest dlatego głównie korzystnym, że jako podgnój służy pod następny ziemiopłód o czem przekonywa doświadczenie.

Po ukształceniu się pierwszych strączków *łubinu* zebrano z jednej morgi magdeburgskiej 16.000 funtów łodyg wraz z korzeniami. Z tych przypadło na jednę morgę 70 funtów saletrorodu (azot), 16 funtów potażu (kali), 27 funtów kwasu fosforowego 8 funtów kwasu siarkowego, 2 funty chloru i 1760 funtów węglika, reszte części składowych stanowiła soda (natron) w stanie lotnym. Twory w takiej ilości muszą przeto działać korzystnie na sprzęt po nich następujący; gdyż szczególnie saletroród, potaż, soda kwas fosforowy i węglik wpływają na wzrost rośliny zasianej następnie. Oprócz tego łubin ma i tę własność, że zapuszczając swe korzenie do 26 cali w głąb ziemi, przyswaja sobie pierwiastki pożywne, z których żadne inne zboże nie mogłoby korzystać. — „Cokolwiekbądź — mówi radca ekonomiczny pan Flach na stronie 12 w rozprawie umieszczonej w dodatku do Kalendarza pp. Menzla i Lengierskiego na rok 1857 — działanie *łubinu* jest udowodnionem, gdyż nietylko dla swego wzrostu bujnego, lecz dla korzyści płodu następnego, a osobliwie że kwas krzemionkowy i kwas solny krzemionkowy przeistacza i przez ich rozkład przysposabia pożywność roślin, a przyciągając z atmosfery kwas węglowy i saletroród, niemniej przez mocne ocienienie roli i przez liście i łodygi szczególniej ją wzbogaca i do następnego usposabia płodu. — W takich okolicznościach — jak twierdzą Thaer i Sprengel — *łubin* nietylko jest najtańszy, lecz ma pierwszeństwo przed wszelkim innym nawozem sztucznym, kosztownym.

Łubin udaje się nietylko na gruncie lekkim, piaszczystym nieomal na wydmach, lecz także na gruntach mocnych i gliniastych. Natomiast nie sprzyja mu grunt wapienny, kamienisty, marglowaty, a osobliwie wilgotny lub murszaty, a przynajmniej według wielu doświadczeń nie sprawia żadnego skutku na takich gruntach.

Jeżeli przytoczyłem że na gruntach mocnych *łubin* się udaje, przyczyną jest to, że przez swoje grube korzenie działa mechanicznie na spulchnienie ziemi i zbogaca ją podgnojem swoich tłustych liści i łodyg. *Łubin* ma i tę zaletę, że mu nie szkodzi największa susza, nie dotknie go zaraza, ani żaden owad go nie psuje.

Jak wyżej powiedziano, *łubin* użyty na zieloną mierzwę przynosi większą korzyść niżeli *guano* i *kości*. Udowodnili to znakomici gospodarze niemieccy, pp. Sprengel, Thaer i inni, zaś w praktyce przekonano się o tem w gospodarstwach W. X. Poznańskiego. — Po *łubinie* nietylko żyto się udaje ale i dla ziemniaków jest on dobrym przedpłodem.

Jeżeli chcemy użyć *łubinu* na podgnój, to niema potrzeby spieszyć się z jego siewem, i w takim razie będzie dosyć wcześny gdy go zasiejemy, na początku maja, aby go w połowie sierpnia przyorać, ponieważ w tym czasie zawiera najwięcej części mierzwiących, będzie mógł przynajmniej dwa tygodnie pod skibą leżeć a żyto można na nim zasiać we wrześniu.

Ilość zasiewu na jednę morgę wiedeńską uznano za dostateczną 18 do 25 garncy. Ponieważ w początkach swego wzrostu bardzo powolnie się podnosi i łatwo chwasty zagłuszyć go mogą, dlatego rola, jeżeli jest zanieczyszczona, powinna być koniecznie pod zimę podoraną.

Koniecznym warunkiem udania się *łubinu* jest to, ażeby go zasiać na wierzchu i tylko lekko zabronować. Jeżeli się jaka trawa puszcza po zejściu *łubinu*, bo nawet umyślnie sieją w niego sporek, można wówczas śmiało wpędzić owce, które *łubinu* z pewnością nie tkną, jak to sam już doświadczyłem.

Jak już wspomniałem, skoro rozwinie się kwiecie, trzeba *łubin* przeznaczony na pognój zielony albo zwalcować albo nisko skosić, a jeżeli pokosy są za grube, takowe równo po polu rozłożyć jak mierzwę następnie nie tracąc czasu przyorać jak najstaranniej, bo na tem polega najbardziej jego działalność, aby pod skibą wszystkie części *łubinu* mogły zbutwieć i rozłożyć się dokładnie.

Dla ułatwienia tej sprawy podaję następny praktyczny środek.

Przyorując *łubin* pługiem bezkoleśnym, przywięzuje się kawał drewna 3 cale grubego a długiego na łokieć do grządzieli z przodu tak, ażeby wlokąc się przed łopatą i odkładnicą drewno to przyginało *łubin* a skiba na niego padała. Do pługa z buszką przywięzuje się miotłę rękojeścią do przodka w ten sposób, ażeby jej rózgi wlokły się przed łopatą i nietylko przyciskały do ziemi *łubin*, ale

nadto przy nawracaniu pługa dopóty trzymały go w tem położeniu, dopóki go nie pokryje ziemia wywrócona odkładnicą.

Uważają za rzecz stosowną, aby świeżo przyorany *łubin* uwalcować i przewróconemi bronami dobrze zwlec, przez co się osiąga równiejszy siew oziminy. Aby zaś po zasianiu oziminy nie wywłóczyły się korzenie przyoranego *łubinu*, trzeba przeciwnie włóczyć jak się orało. Z tego samego powodu trzeba także unikać włóczki poprzecznej.

Jakie rezultata *łubin* zielono przyorany wydał w różnych okresach, przytaczam doświadczenia pana Boosch pod Wusterhausen uczynione na czterech kawałkach po 24 kwadratowych prętów (48 sążni).

Nr. 1. *Łubin* wśród kwitnienia przyorany i po sześciu tygodniach zasiany i zawleczony — wydał żyta 96 funtów, słomy 205 funtów.

Nr. 2. *Łubin* w kwieciu ścięty — żyta 64 funtów, słomy 130 funtów.

Nr. 3. *Łubin* rozesłany i przyorany wydał żyta $66\frac{1}{2}$ funtów, słomy 136 funtów.

Nr. 4. Bez *łubinu* i żadnego pognoju było żyta 65 funtów, słomy 114 funtów.

Urywając *łubinu* na gruncie piaszczystym pod ziemniaki podaje pan Flock następującą radę:

Na zoranym już jak przódy powiedziano gruncie, około 16 maja *łubin* się zasiewa. W końcu sierpnia w pełnem kwieciu przyoruje się i wałkuje skiba. Następnego roku w kwietniu po uwleczeniu zorze się i rola już będzie gotowa do sadzenia ziemniaków.

Podług niemieckich pisarzy pognój z *łubinu* zdaje się tylko jeden sprzęt zapewniać gospodarzom, lecz zważywszy że używanie *łubinu* najkorzystniejsze jest na gruntach lekkich, piaszczystych, które są mniej przydatne pod jarzynę, z pewnością można po *łubinie* przyoranym zasiać żyto i znowu *łubin*, i mieć pewne żyto przez wiele lat. Zważywszy zaś wyżej przytoczone przykłady, że i słomy co rok więcej się sprząta, przeto gospodarz może ją obracać na powiększenie mierzwy ku zbogaceniu swojej gleby.

Rzecz dziwna, że gospodarze galicyjscy w położeniu górzystem nie używają tego środka jako zielonego podgnoju na swoich górzystych polach, gdzie trudny dowóz gnoju zwierzęcego. Nie gnojąc, zasiewają wiecznie owies po owsie i otrzymują ztąd coraz lichsze zbiory, bo jak mówi przysłowie: *Zaledwie brat brata wyda*. Wypleniają tym sposobem swą rolę tak, że ją z czasem doprowadzą do zupełnej niepłodności. — Odnieśliby nielada korzyść, gdyby zamiast owsa zasiewali *łubin* na zielony pognój, a jak wyżej powiedziano użył walca; w obitej tym sposobem ziemi korzonki zasiewów ozimych nie tyle byłyby wystawione na szkodliwe działanie mrozów i przymrozków zimowych. Mniemam bowiem że walec tak rozpowszechniony najwięcejby celowi swojemu odpowiadał na górzystych polach Galicyi, gdzie mrozy, a potem wiatry, słońce, tak snadnie luźną rolę sterkoryzują, przez co korzonki u oziminy dotkliwie przenikają i niszczą: tu to walec po każdej uprawie, po zasianiu żyta i na wiosnę, gdy ziemię zespoli, wzbroni złym wpływom przystępu do korzonków, a po podgnoju łubinowym z pewnością będą doskonałe żyta. W krajach niemieckich, w Marchii, Brandeburgii i na Szląsku *łubin* zastąpił zupełnie uprawę owsa i zastępuje go w trójnasób.

Jest to już wielką korzyścią dla właścicieli gruntów lekkich i piaszczystych, skoro podgnój *łubinu* okazał się tak skutecznym w rezultatach udowodnionych; lecz nastręcza on nam jeszcze inne pożytki, mianowicie, że ścięty może być z dobrym skutkiem użyty na paszę, osobliwie dla owiec, które utrzymuje nietylko w dobrej tuszy ale i w dobrem zdrowiu. Sprzęt ulega jednak różnym trudnościom.

Chcąc sprzątnąć *łubin* na paszę, trzeba go najsamprzód gęściej siać i nierównie wcześniej jak na zieloną mierzwę, bo nietylko dobrze okwitnąć ale i w strączki zawiązać się musi; przytem wy znaczając mu miejsce gdzie przypada żyto, musimy mieć cztery tygodnie czasu, ażeby przyorana ścierń dobrze zbutwieć mogła. Bo i po sprzątniętym na siano czy na ziarno *łubinie*, bywa wyśmienite żyto, chociażby na najgorszym piasku; mała tylko różnica w plonie żyta z takiego sprzętu od żyta uprawionego po zielonym pognoju *łubinu*.

W gospodarstwach gdzie już nienajgorsza kultura a ziemia niezbyt wypłoniona, korzystają w ten sposób z uprawy *łubinu* i odnoszą wielkie korzyści, ponieważ *łubin* równa się w sprzęcie na siano najlepszej koniczynie tak co do ilości jak niemniej co do dobroci, gdy go mianowicie użyjemy dla owiec lub w pewnej proporcyi i dla koni i dla bydła — o czem niżej mówić będziem.

Siano z *łubinu* robią dwojakie, t. j. zielone i brunatne; pierwsze najlepiej można robić na koziołkach używanych przy suszeniu koniczyny, lecz ponieważ takowe nie każdy posiada, więc postępuje się zwykle w sposób tu podany:

Jeżeli *łubin* po okwitnieniu jest rzadki, ścina się go gratami (kosa z grabkami), a jeżeli jest bujny, ścina się go kosą. Na pokosach musi leżeć 14 dni i tylko w przypadku przebicia przez deszcze przewraca się go. Poczem tak jak koniczynę układa się go w małe kupki, 3 stopy wysokości, które się po 14 dniach przestawia. Należy to kilka razy przed zwiezieniem powtórzyć. Ponieważ siano *łubinu* dla swej żywicznej własności bardzo ciężko się suszy, dlatego tylko przy dobrem powietrzu trzeba go przewracać i to ostrożnie, aby uniknąć opadania liścia. Siano tak przewiędłe i przesuszone, chociażby nie było suche jak tabaka, byle tylko nie było zwilżone deszczem lub rosą, można zwozić na chowanie, lecz trzeba unikać poddaszów pokrytych dachówką lub gontami, gdyż łatwo wilgoci pod takowemi naciąga. Najlepiej składać siano łubinowe do suchego zapola i tamże udeptać je mocno i równo. Po uwarstwowaniu onegoż następuje dość długie zagrzanie, któremu nie można przeszkadzać, a które musi przeminąć zanim się go zacznie na potrzeby używać. — Siano brunatne ma zaś pierwszeństwo przed zielonem dla tego, że listków nie utraca i taką paszę owce chętnie całkiem zjadają; niemniej także dlatego, że miernie przeschłe można już zachować, najlepiej w stogi układać, pod które podściela się warstwa słomy na $1\frac{1}{2}$ stopy grubą, a na tej ugniata się mocno siano łubinowe przetrząsając warstwami słomę, udeptuje się i pokrywa słomą. Tym sposobem przechowane siano łubinowe nabiera brunatnego a nawet czarnego koloru, przytem czuć się daje zapach chlebowo serny, kwasowy; może nawet dostać na sobie wyrzutów białawych, lecz to nie jest dla owiec niebezpiecznem (?). — Tylko wtenczas jest niezdrowe, gdy spleśnieje, zatęchnie lub zgnije. — *Łubin* zielony ugotowany i posiekany z pokrzywami ma być dla trzody dobrym pokarmem.

Dla nierównego dojrzewania strączków i ich pękania, sprzęt *łubinu* nie jest łatwy. Doświadczony gospodarz pan *Graeve* sprząta następującym sposobem, który sam tak opisuje:

„Sprzątając na ziarno, można przy małej ilości od czasu do czasu obłamywać dojrzałe strączki, przy większej zaś ilości, skoro tylko środkowe strączki zaczynają czernieć, wtedy wszystek *łubin* niebieski każe obłamywać lub wyrywać z korzeniem, kładąc dojrzały na jedną, zieleńszy na drugą stronę składu. Tak zostaje na garściach dopokąd nie dojrzeje. Żółty zaś *łubin*, mający cieńsze łodygi, można siec, i na pokosach aż do dojścia do dojrzałości zostawić, przed zwózką jednak na małe kupki ściągnąć i na wozach okrytych płachtami, jak do rzepiu, zwozić. *Łubin* podaje się widłami drewnianemi“.

Łubin w stodole zachowany musi się dobrze wypocić, do czego najmniej 4 tygodnie potrzebuje nim go młócić można. Twierdzą, że *łubin* siewny należy jak najdłużej nie młócony zachować, bo leżąc na kupie ma łatwo naciągać wilgoci, a stąd pleśnieć i tracić siłę kiełkowania. Lepiej jest *łubin* siewny krótko przed czasem siania młócić, a ponieważ jest wiśny (elastyczny) do młócenia, dlatego trzeba go młócić na mrozie.

Plonu i sprzętu miewa się z jednej morgi ma gdeburskiej w przecięciu 8 do 15 szefli, (z wiedeńskiej morgi 8 do 15 korcy) i 60 centnarów słomy albo tyleż siana, a bywa i znacznie większy plon, nawet do 25 korcy.

Nietylko siano, słomę łubinową ale i ziarno łubinowe można owcom dawać na pokarm; co większa, nie podpada żadnej wątpliwości i liczne doświadczenia wykazały, że nawet w przypadkach zgnilnej choroby (wodnicy) jest dla owiec skutecznem lekarstwem, i pomimo goryczy owce jedzą je chętnie a nawet chciwio. Ponieważ zaś według rozbiorów chemicznych w Prószkowie okazało się, że *łubin* jest równie a często nawet pożywniejszym niżeli żyto, nie dziw, że przy zadawaniu go w wielkiej ilości na paszę u starych owiec wydarzyły się przypadki wzdęcia i zapalenia. Ośm garncy moczonego na 100 owiec starych a 4 z owsem dla jagniąt są dostateczne. Moczony przez 24 godzin w ciepłej wodzie daje się z pożytkiem koniom za obrok. Źrebce pasione *łubinem* z dodatkiem nieco makuchów i marchwi zyskują na wzroście i sile. Szrotowany *łubin* z bardzo dobrym skutkiem daje się krowom mlecznym. *A. Z.*

Szarańcza pojawiła się w okolicach miejscowości Peczel i Maglod. oraz w innych miejscowościach Węgier południowych. Ogromne zaczyna tam sprawiać spustoszenia. Rząd węgierski zarządził rozległe środki ratunku. — Również z Bydgoszczy, w w. ks. Poznańskiem, donoszą, że na polach wsi Czerska pojawiła się w wielkiej ilości szarańcza i zajęła pole jarego żyta wynoszące około 25 morgów. Szarańcza obsiada zboże poniżej kłosa i obżera słomę a ztąd wielka ilość zniszczonych kłosów zalega ziemię. Sąsiednie pole żyta ozimego jest dotychczas zupełnie wolnem od plagi. Zdaje się też, jakoby szarańcza głównie żywiła się dorastającemi, a więc delikatnemi roślinami. Zapewne obecne deszcze i zimna przeszkodzą dalszemu jej rozwojowi. Właściciel tych dóbr kazał rowami odgraniczyć od sąsiednich nawiedzone pole, a owo zboże ma być skoszonem i spalonem. Na miejsce zjechał radca ziemiański p. Oertzen, by zarządzić dalsze kroki. Szarańcza utrzymała się na wyższych miejscach, nie ma jej na sąsiednich nizinach. Wreszcie donoszą z miasta Wałcza, że we wsi Wałczu pojawiła się szarańcza wędrowna i pokryła 100 morgów pola. Obecnie owady są jeszcze młode. Radca ziemiański powiatu wałeckiego wydał rozkaz do władz policyjnych w celu obmyślenia odpowiednich środków ostrożności.

Wystawa owoców połączona z targiem na owoce i międzynarodową konkurencyą suszarń, maszyn i narzędzi służących do uprawy owoców, odbędzie się staraniem c. k. Towarzystwa austryackiego pomologów, w Wiedniu, w czasie od 29 września do 7 października 1888 r.

Wystawcy z Galicyi wnosić mają swoje zgłoszenia do komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 20 lipca 1888.

Dziesiąty międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie odbędzie się w jesieni, dnia 2 i 3 października b. r.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.

Ceny za 100 kilo netto.

Ziemiopłody	27 Tarnów	30 Gorlice	30 Biecz	30 Jasło	4 Lwów	31 Kraków	27 Podwołoczyska	27 Jarosław	29 Rzeszów
Pszenica	7·25— 7·35	6·90— 7 00	6·90— 7 00	6·80— 7 00	6·00— 6·30	7·00— 7·00	5·70— 6·45	6·50— 7·15	6·20— 6·40
Żyto	5·00— 5·50	5·50— 5·70	5·50— 5·50	5·40— 5·60	4·40— 4·7[illegible]	5·90— 5·60	4·00— 4·60	4·10— 5·00	5·00— 5·20
Jęczmień	—	5·50— 5·70	5·50— 5·70	5·20— 5·50	4·00— 4·50	5·25— 5·75	3·65— 4·60	4·00— 6·50	5·25— 5·35
Owies	4·50— 4·85	5·00— 5·20	5·00— 5·20	5·20— 4·30	4·50— 5·20	4·85— 5·40	4·00— 4·64	4·00— 4·50	5·00— 5·10
Groch	—	6·00— 8·00	6·00— 8·00	6·00— 8·00	4·00— 8·00	7·00— 8·50	5·10— 9·00	4·[illegible]0— 8·00	6·00— 7·50
Rzepak	—	—	—	—	9·50—10·00	10·25—10·50	9·50—10·00	9·70—10·85	9·50—10·00
Koniczyna	—	—	—	—	—	—	28·00—36·00	35·00—50·00	—

Bydła na targu w Bieczu mało, cena średnia, za sztukę płacono od 25 do 60 złr. Masło płacono za kilo od 40 do 60 cnt.

Taryfy tak w Gorlicach jak w Bieczu bardzo słabe, dowóz zboża mały.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny Redaktor Józef Pisz. Drukiem J. Pisza w Tarnowie.